

DR. ZOFJA KRZEMICKA

PROCES POLITYCZNY WE LWOWIE 30 STYCZNIA 1878 R.

Z 6 ILUSTRACJAMI W TEKŚCIE



L W Ó W

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

1 9 3 2



A. SWARYCZEWSKIEGO

PROCES POLITYCZNY WE LWOWIE
30 STYCZNIA 1878 R.

DR. ZOFJA KRZEMICKA

PROCES POLITYCZNY WE LWOWIE 30 STYCZNIA 1878 R.

Z 6 ILUSTRACJAMI W TEKŚCIE

Kolekcja
Emila Kornasia



L W Ó W

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

1 9 3 2

OSOBNIE ODBICIE Z XXXI—XXXII TOMU „BIBLIOTEKI
LWOWSKIEJ“, WYDANEGO P. T. „STUDJA LWOWSKIE“



CM316884

CZCIONKAMI Drukarni Sp. Akc. Książnica-Atlas we Lwowie

Wpisano do Księgi Akcesji
Ak. M 32 202 / CM

PROCES POLITYCZNY WE LWOWIE

30 STYCZNIA 1878 R.

Dnia 30 stycznia 1878 roku zasiadło na ławie oskarżonych w starym gmachu sądu karnego przy ul. Batorego, tam, gdzie obecnie znajduje się sąd apelacyjny, 7 młodych ludzi. Głównym oskarżonym, niejako firmantem całej ławy, był młody chłopak o jasnych włosach i marzycielskich oczach, w których lśnił entuzjazm — 17 letni uczeń 6-tej klasy szkoły realnej, syn wdowy po podurzędniku, Józef Rybakowski. Obok niego zajmowali miejsca 26-letni Stanisław Bruliński, sierota, rodem z Królestwa Polskiego, który przed asenterunkiem zbiegł do Galicji i został we Lwowie czeladnikiem rzeźnickim; 19-letni Adam Pałczyński, czeladnik szewski; 26-letni Mojżesz Schochet, były artylerzysta, syn szynkarza ze Zniesienia; Bolesław Starzyński, rodem z Warszawy, rzemieślnik 20-stokilkuletni; 20-letni Bronisław Bartoszyński, wojskowy i 23-letni Jan Smagowicz, rodem z Żabna, pomocnik ślusarski.

Przewodniczył trybunałowi starszy radca Füger. Wotowali sędziowie Drdacki, Buschak i Łopuszański. Oskarżał, późniejszy prezes sądu apelacyjnego, prokurator Simonowicz. W roli obrońców wystąpili adwokat Siterski, Jেকেles i Gajewski.

Przedmiotem rozprawy była, niezwykle pod koniec XIX wieku, sprawa nieuprawnionego werbunku do obcej armii.

Akt oskarżenia formułuje przewinienia oskarżonych w ten sposób: Józef Rybakowski werbował ludzi do innej, niż cesarsko-austriacka wojskowej służby, dopuścił się tedy zbrodni § 7, ust. 20 maja 1869 r., zaś towarzysze jego wiedząc, że Józef Rybakowski i inni we Lwowie, bez szczególnego pozwolenia rządu, do innej nie cesarsko-austriackiej służby wojskowej werbują,

rozmyślnie temu czynowi nie przeszkadzali, przez co w myśl § 212 i 213 u. k. dopuścili się współwiny w zbrodni nieuprawnionego werbunku.

Śledztwo miało zrazu zakrój daleko szerszy. Główną postacią, dookoła której się obracało, był Wacław Koszczyc, znany literat i publicysta we Lwowie, współpracownik „Dziennika Polskiego“, poddany turecki, z zawodu inżynier budowy mostów, który na łamach pism lwowskich publikował korespondencje ze Wschodu i uchodził za znawcę kwestji wschodniej. Obok niego uwaga policji i sędziego śledczego koncentrowała się też na osobie Dionizego Węglowskiego, pułkownika z roku 1863, który przypadkiem podczas rewizji, urządzonej w mieszkaniu Moszumańskiego, przyjaciela Koszczyca, dostał się w ręce policji. Wynik rewizji domowej wypadł dla obu podsądnych wysoce obciążająco, tak, że w sprawozdaniu swem przedstawił ich dyrektor policji we Lwowie jako organizatorów tajnego stowarzyszenia, jakoteż tworzącej się siły zbrojnej i z tej racji zawieszono nad wszystkimi obwinionymi areszt śledczy.

Pismo dyrektora policji z dnia 11 sierpnia 1877 r. tak motywuje to zarządzenie. „W ostatnim czasie, we Lwowie, odbywały się tajne, przez władzę niedozwolone, werbunki do legjonu polskiego, w Turcji utworzonego. O czynny udział w organizacji tych tajnych werbunków poszlakowanym jest Wacław Koszczyc, poddany turecki, bawiący we Lwowie od r. 1870 za paszportem tureckim. Okazało się bowiem z dokumentów, zabranych w jego mieszkaniu przy rewizji domowej 9 b. m., że Koszczyc wtajemniczonym jest we wszystkie zabiegi czynione około formacji legjonu polskiego — widać to z listów znalezionych. Jemu to donosi osobnym listem ks. Wołowski ze Stanów Zjednoczonych w Ameryce, iż tam zebrał się już liczny zastęp Polaków, gotowych do przyłądowania do Europy i zszeregowania się z walczącymi przeciw Rosji. Korespondencje z Holcem, należącym do komisji werbunkowej w Stambule, i podarty list, znaleziony koło pieca, wskazuje na związki z osobami, posiadającemi zaufanie tureckiego ministra policji, tudzież na tajne stosunki z konsulem tureckim we Wiedniu. Własne zapiski, depesza wprost ze Stambułu o podpisaniu przez sułtana firmanu, znalezione adresy dostojników tureckich i t. p. — wszystko jest dowodem, że Wacław Koszczyc zajmuje czynne i przodujące stanowisko w orga-

nizacji tajnej werbunku ochotników w tutejszym kraju dla zbrojnej siły tureckiej“.

„A że Koszczyc wogóle był czynnym na polu agitacji politycznej, okazuje się ze znalezionych u niego egzemplarzy allokucji papieskiej w języku ruskim i polskim i ze spisu księży ruskich w całej Galicji, sprawie polskiej przychylnych, za pośrednictwem których rozrzucono tysiące allokucji, tendencyjnie ułożonej, pomiędzy ludem wiejskim.

Zapiski jego wykazują, że jest w wysokim stopniu malkontentem politycznym i gorącym zwolennikiem odbudowania Polski, a zatem osobistością skłonną do popełnienia zarzuconego mu uczynku“.

Zarówno Koszczyc, jak i Węglowski wyparli się całkowicie wszelkiego współudziału w akcji werbunkowej, jakkolwiek nie negowali, że zajmowali się sprawą ustosunkowania się narodu polskiego w roku 1876 i 1877 do, gotującego się podówczas, starcia wojennego pomiędzy Rosją a Turcją. Z zeznań, złożonych przez Koszczycą i Węglowskiego, podkreślić należy następujące:

Zeznaje Koszczyc: „Uważam aresztowanie i rewizję za nielegalne. Jestem Polakiem, nie taję się ze sympatjami memi dla sprawy polskiej... Upatruję przyszłość naszej sprawy narodowej tylko w postępie i zużytkowaniu wszystkich środków na drodze legalnej. Jestem przekonany doświadczeniem, że my przemocą, na własną rękę, niczego dopiąć nie możemy. Widzę życzliwości dowody dla nas po stronie Korony i Rządu austriackiego. Liczymy na poparcie jego, jako czynnika pośredniczącego“.

Co do znalezionych u niego listów i korespondencji, tak ze Wschodem, jak i z emigrantem Holcem i innymi, to jest to materiał historyczno-literacki. I wreszcie oświadczą, że „nie popiera ruchów czynnych i werbunków“ i w pracach swych wyraźnie określił w jakich warunkach uważałby czynne wystąpienie za odpowiednie. A wreszcie dodaje: „Jeżeli mam stosunki jakie z patriotami, to odnoszą się takowe tylko do traktowania kwestji narodowej w drodze dyplomatycznej z gabinetem wiedeńskim, ale wobec sprawy wschodniej takowych wyjawić nie mogę“.

Tak samo Węglowski, nie poczuwa się do żadnej winy; odezwę i ustawy Związku Polskiego, zakwestjonowane u niego podczas rewizji, znalazł przypadkiem na ul. Akademickiej, na-przeciw Kasyna Miejskiego, nie zdążył tylko złożyć ich w po-

licji,... a co do znalezionych u niego książek wojskowych i strategicznych notatek to stwierdza: „badania wojskowe były ciągle mojem zajęciem i najmilszą pracą“, stąd u urzędnika Kasy Zaliczkowej we Lwowie, którym Węłowski był współcześnie, znalazły się adresy rusznikarzy i fabryk broni... „Co do planu umundurowania wojska polskiego, przyszłej armii polskiej, gdyby takowa się miała kiedyś formować, w czym nietylko mam nadzieję ale i błogość pewną, to były to studia oparte na wzorach uniformów wojskowych innych krajów. Nie robiłem tego z danego mi rozporządzenia, ale zabrałem się do tej roboty w nadziei, że może kiedyś się przyda...”

Lecz śledztwo przeciw Koszczycowi, Węłowskiemu i kilku innym zostało po miesiącu zastanowione, obwinieni wypuszczeni na wolność.

Niedalekiem od prawdy będzie przypuszczenie, że pozostaje to w związku z dwulicowością polityki austriackiej, której nie na rękę było pociąganie do odpowiedzialności sądowej ludzi wybitniejszych i za dużo wiedzących o pertraktacjach rządu austriackiego z patriotami polskimi i, za ich pośrednictwem, z rządem tureckim.

Przemawiałoby za tem przypuszczeniem pismo prokuratorji państwa z wyrzutami do dyrekcji policji, że, dostarczając tak słabego materiału dowodowego, spowodowała areszt Koszczyca i towarzyszy. Sprawa oparła się o ministerstwo spraw zagranicznych we Wiedniu, na skutek interwencji tamtejszej ambasady tureckiej, i uznano za najlepsze rzecz zatuszować.

Wskutek tego rodzaju względów wyższej polityki oskarżenie objęło w rezultacie tylko kilku młodzieńców małego znaczenia, pełnych zapału dla sprawy, jak gdyby dla zadokumentowania przed Rosją, że polityka austriacka trzymała się zdala od intryg, skierowanych przeciw rządowi rosyjskiemu.

Jakkolwiek zainteresowanie ówczesnej opinii publicznej procesem Rybakowskiego i towarzyszy było wskutek tego mniejsze, to jednak sprawa i w tych szczupłych ramach, jakie jej zakresliła prokuratorja państwa, nie była pozbawiona momentów wielce charakterystycznych, rzucających światło na tło procesu i prądy, jakie nurtowały podówczas społeczeństwo polskie pod zaborem austriackim.

Najcharakterystyczniejszymi pod tym względem są zeznania

jedynego inteligenta pośród oskarżonych, młodego Józefa Rybakowskiego, który, nie znając arkanów dyplomacji i polityki, zeznawał poprostu:

„Jeszcze przed rokiem lub dwoma zawiązało się kółko studenckie i to w celu formacji legjonu, gdyby przyszło do wojny między Austrią a Moskwą, kiedy to on legjon wraz z wojskiem austriackim miał wkroczyć do Rosji, dla odebrania ziem polskich. Powód do tego dała wojna serbska i zawiązania na Wschodzie... Nim jednak cokolwiek mogliśmy zrobić, dowiedział się o tem dyrektor, a my przestraszeni zaniechaliśmy zamiaru. Do tego czasu nic nie czyniłem. Dopiero w niedzielę, 5-go sierpnia, udałem się na zapowiedziane zgromadzenie ludowe, (słyszałem, że takowe zakazane i że Groman¹ odczytał tylko telegamy). Wtedy ktoś dał mi taki telegram, odczytałem go głośno. Podniosły się okrzyki „precz z Moskwą“, a wnet zaczął mię obserwować rewizor policji. Zgromadzeni, bojąc się, by mnie nie aresztowali, wzięli mię między siebie, zaprowadzili do ogrodu miejskiego, stamtąd obok ogrodu Prochaski i stawu Pełczyńskiego, aż na cmentarz Łyczakowski. Przybyło tam ze mną 30—50 osób różnych warstw, więcej nawet inteligencji, zupełnie mi nieznanych. Tam przystąpił do mnie jakiś nieznajomy z hiszpanką² zapytując, czym ja przysięgły. Gdym zaprzeczył, nie rozumiejąc o co idzie, powiedział nieznajomy, że się pomylił... i wziął mię na stronę, zapytując, czy nie chciałbym zapisać się do komitetu zaprzysiężonych, celem formacji legjonu, któryby w razie wojny Austrii z Moskwą miał wspólnie z Austrią działać w celu odebrania Rosji kraju polskiego. Gdym mu oświadczył gotowość moją, zrobiło całe to grono nieznajomych obok mnie koło, ów nieznajomy wyjął krzyż złoty, na stopę wielki, zapalił jedną świecę, ja kląłem, przyłożyłem dwa palce do krzyża i złożyłem przysięgę, jaką nieznajomy ów odczytał mi z cienkiego papieru, złożonego w ósemkę“.

Treści przysięgi, ani dalszych zarządzeń dzielny Rybakowski wyjawić nie chce, bo mu nie wolno, nikogo z podsądnych nie zna, sam odpowiada za wszystko, aczkolwiek „w całej sprawie niema niczego, coby się sprzeciwiało interesom Austrii, a tajem-

¹ Groman Karol, radny miejski, wydawca Gazety Narodowej.

² Koszycz, wedle policyjnego rysopisu, miał bródkę w klin, t. zw. „hiszpankę“.

nić tłumaczę tem, że teraz jeszcze nie była chwila sposobna, by wyjawić wszystko przed policją, aż dopiero nastąpi chwila stanowcza“.

Drugi oskarżony, Bruliński również nie poczuwa się do winy, a przystąpienie swoje do formującego się wojska tłumaczy tem, że „czytając gazety, nabrał przekonania, że rząd austriacki gotuje przymierze z Anglią przeciw Rosji i to budziło we mnie, jako w Polaku, nadzieję, że Polska odbudowaną zostanie...“ Pewnego dnia przystąpił do niego jakiś starszy pan, zawołał go po nazwisku i powiedział że „powstanie się gotuje, Polska ma powstać, jako przedmurze przeciw Moskwie, broń, amunicja i miliony pieniędzy w tym celu są gotowe, że wkroczymy do Rosji z Poznania, Litwy i Krakowa wielkimi oddziałami, że w tem wszystkim Austria nas poprze, że ona tylko narazie z tem otwarcie nie występuje. Posłyszałem szept w mieście coraz głośniejsze, że werbuje się na Moskale i naturalnie młodzież rzemieślnicza, nie tylko katolicy, ale i żydzi, garnąc się poczyną do szeregów“.

Niezmiernie interesującą jest rota przysięgi, którą niewątpliwie składali wtajemniczeni, choć oskarżeni, przyznając sam fakt zaprzysięgania, wypierali się, by rota przysięgi odpowiadała tekstowi, znajdującemu się w aktach, a znalezionemu u jednego z podsądnych. Tekst tej roty jest następujący:

„Przysięgam

1) Iż jedynie dla wydobywania z grobu matki ojczyzny żyć będę, dopóki tchu w piersiach stanie.

2) Iż gorąco ukochanemu narodowi poświęcić pragnę zdolność, czas, pracę i życie, dobra ziemskie, duchowe i moralne, jakie tylko posiadam.

3) Iż za jego niepodległość i dawną świetność gotów będę wycierpieć najsromotniejsze katusze.

4) Iż żadnymi na świecie skarbami wróg mej życzliwości nie kupi.

5) Iż nienawidzę równie pruskiego i austriackiego i moskiewskiego ciemięzcy i nie spodłę się nigdy szukaniem, a nawet przyjęciem łaski tyranów, chyba, gdyby tego wymagało dobro ojczyzny.

6) Przysięgam na zupełne poświęcenie się dla sprawy narodowej Polski, tajemnicę i posłuszeństwo dla władzy niewidomej,

którą uważać będę zawsze za rząd prawowity Polski, dopóki ona wolną, niepodległą w granicach 1772 nie powstanie.

7) Że patriotyczne to przekonanie rozszerzać będę, ile tylko zdołam, iż umarłych na duchu ziomeków chcę do nowego życia wskrzeszać, stworzonych ośmielać, obojętnych i zimnych własnym ogniem rozpłomieniać“.

Nie możemy na tem miejscu zajmować się wszystkimi szczegółami procesu, całkowite jego akta znajdują się obecnie nie w registraturze sądowej, lecz w aktach procesów politycznych Archiwum Państwowego we Lwowie.

Dla charakterystyki ówczesnych stosunków nie od rzeczy będzie dodać jeszcze kilka ustępów z listu, znajdującego się w aktach, który pisał oskarżony Rybakowski do swego przyjaciela, Świechowskiego, urzędnika podatkowego w Kamionce Strumiłkowej: z daty 8. VIII. 1877. Píše, nawiązując do dawnych studenckich zamierzeń powstańczych: „Teraz jest to samo, ale całkiem inaczej poprowadzone, bo nie przeze mnie, lub takiego jak ja, ale przez najznacniejszych ludzi i państwa. Cały Lwów wie o tem i policja, ale Austrija przechyliła się z Węgry na naszą stronę. Ameryka, Anglja i Francja dała pieniędzy, t. j. 200,000.000 dolarów wraz z naszymi panami. We Lwowie mamy przynajmniej z 10.000 ludzi przysięgłych. Ja już oddawna należę i jestem dziesiętnikiem. Stać się to ma od 24 godzin do 2 miesięcy, według tego, kiedy przyjdzie telegraficzna depesza“.

Z przemówień obrońców interesującą jest okoliczność, że starali się położyć szczególny nacisk na niejasne stanowisko Austrii, które nietylko u ludzi mniej obznajomionych z polityką, ale nawet u mężów stanu budziło przekonanie, że Austrija zamierza wystąpić przeciw Rosji i, mimo sprzeciwu sądu, że wywody historyczno-polityczne do obrony nie należą, mówi Dr. Jekes całkiem otwarcie, że „ogólnie panuje przekonanie, iż Austrija nietylko dąży do odbudowania Polski, ale nawet sama popierała wyprawę Szeklerów (powstanie węgierskie) na Siedmiogrodzie przeciw Rosji“.

Proces zakończył się szybko wyrokiem nader łagodnym, skazującym tylko kilku obwinionych na więzienie od 2—6 tygodni, podczas gdy ustawa przewidywała za tego rodzaju przewinienia karę od roku do lat pięciu.

Widocznem było, że chodzi tu raczej o pozory, *ut aliquid fecisse videatur* i, żeby jak najprędzej przejść nad tą niemiłą sprawą do porządku.

Proces powyższy pozostaje w ścisłym związku z próbami ruchu niepodległościowego, znanymi jako Konfederacja Narodu Polskiego roku 1876 i Rząd Narodowy roku 1877.

W literaturze mamy opracowania tego epizodu z dziejów porozbiorowych Polski — Koszczyca („Ruch narodowy 1877 — Konfederacja Narodu Polskiego 1876“, spisał były Konfederat, Chicago 1899) i Fr. Rawity Gawrońskiego („Konfederacja Narodu Polskiego w r. 1876“, I wyd. Lwów 1909, II wyd. Poznań—Warszawa 1920).

Broszura Koszczyca oparta jest na własnych przeżyciach i zaprawiona z natury rzeczy dużą dozą subiektywizmu, ponadto napisał ją autor w przeszło 20 lat po wydarzeniach — nieraz zawodzi go też pamięć, nieraz też celowo zniekształca opowiadanie.

Prace Rawity Gawrońskiego korzystają z jednej strony z broszury Koszczyca, do której autor odnosi się bardzo krytycznie, jakoteż ze źródłowych materiałów rękopiśmiennych, t. j. z pamiętnika Karola Brzozowskiego, odnoszącego się do czasów od zawiazania Konfederacji Narodu Polskiego w 1876 r. do utworzenia się Rządu Narodowego we Wiedniu d. 26 lipca 1877 r.; ze wspomnień Ksawerego Gebharda, członka Konfederacji, zapisków majora Sokulskiego dla zilustrowania stosunków panujących na Wschodzie, z różnych dokumentów, odezw, poszczególnych korespondencyj Wład. Kulczyckiego, zastępcy Konfederacji w Rzymie, korespondencyj Gebharda z Thiemem, tegoż z Riedlem i kilku innych, luźnych notatek.

W Tygodniku Ilustrowanym z r. 1929 napisał M. R. Wierbiński, na podstawie pamiętnika ojca swego, posła na sejm w Berlinie, artykuł, p. t. „Pięćdziesiąt lat temu. Antyrosyjskie zakusy Anglii“, w którym dorzuca garść ciekawych szczegółów do Zjazdu we Wiedniu, lecz niedokładna znajomość przedmiotu spowodowała u autora niejednokrotnie przekręcenie nazwisk, oznaczonych w rękopisie tylko inicjałami.

Ostatnio podał, opublikował i naświetlił Adam Czartkowski w Kurjerze Warszawskim, na podstawie korespondencji Kornela Ujejskiego, udział poety w tych zabiegach niepodległościowych,

jakoteż, na podstawie korespondencji J. I. Kraszewskiego z Władysławem Kulczyckim, określa znów negatywny stosunek powieściopisarza do prób ruchu zbrojnego, podczas wojny rosyjsko-tureckiej r. 1877/8.

W krótkim zarysie sprawa owej konfederacji, na podstawie wyżej wymienionych publikacji, jakoteż pewnych, mało znanych fragmentów, które są jeszcze w materiałach rękopiśmiennych, tak się przedstawia na tle ogólnie-europejskich wypadków.

W roku 1875 wybuchło w Bośni i Hercegowinie powstanie Serbów przeciw Turkom, przygotowane i subwencjonowane przez Rosję, w roku następnym zaś wojna Serbji i Czarnogóry. Rozprawa orężna Turcji z Rosją wisiała w powietrzu. Wówczas to z jednej strony Turcja, wypatrując tęsknie sprzymierzeńców, przez Polaków (emigrantów polskich), osiadłych w Konstantynopolu, poczęła pertraktować o pomoc Polski, rozumując, że najmniejsza nawet dywersja zbrojna Polski lub tylko obawa przed nią odciążyły siły wojenne Turcji, wiążąc pewną ilość sił rosyjskich w kraju.

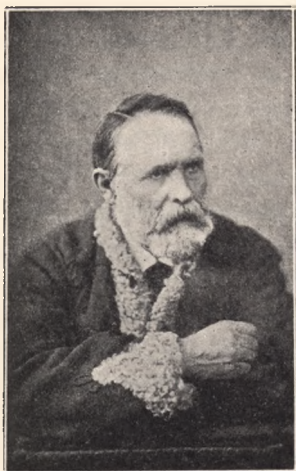
A z drugiej strony wzmagający się konflikt rosyjsko-angielski pozwalał się spodziewać pomocy angielskiej, jeżeliby Polska wystąpiła zbrojnie przeciw Rosji. Niewiadomo, czy ta inicjatywa wyszła od polskiej emigracji, bawiącej w Londynie, czy od rządu angielskiego, lub jego tajnych agentów, w każdym razie dawano patriotom polskim do zrozumienia, że Anglja udzieliłaby sukursu w środkach wojennych i funduszach pieniężnych, gdyż na czele rządu stał lord Beaconsfield, którego antyrosyjskie poglądy były powszechnie znane. — A Austrija, hołdując swej niepewnej polityce, jak już tylokrotnie, niczemu nie przeczyła, do niczego się nie zobowiązywała, a hr. Andrassy zaś, minister spraw zagranicznych Węgier, swemi polonofilskimi enuncjacjami, swą rasową nienawiścią do Rosji (po interwencji rosyjskiej w r. 1848) ośmielać się zdawał rojenia, że jątrząca się wiecznie kwestja wschodnia doprowadzi wreszcie do zbrojnej rozprawy Austrii z wiekowym antagonistą rosyjskim, więc pomoc Polski, marzącej o sekundogeniturze austriackiej w odbudowanej niepodległej ojczyźnie, będzie nie do pogardzenia. — A nawet sam Bismark, ten najzaciętszy wróg sprawy polskiej, który ją wymazał z wszelkich rokowań politycznych, nie zdołał zmienić biegu wypadków,

gdyż, pragnąc nasycić wyrzuconą z Niemiec Austrię, sam wskazał jej drogę na wschód.

Rojenia te potwierdzać zdawały, mnożące się coraz bardziej, antyrosyjskie demonstracje w Anglii, tak ze strony związków katolickich pod egidą lorda Northcoat'a, kardynała Maninga i lorda Dembig, którzy, ujmując się za prześladowanymi unitami na Podlasiu, usposabiali nieprzychylnie dla Rosji stolicę apostołską i całą katolicką Europę, a więc i prakatolicką Austrię. A z drugiej strony znów stronnictwa lewicowe Internacjonau, pod hasłem „precz z caratem“ urządzające meetingi, przez wysłańców swoich do Galicji zostawały również w kontakcie z patriotami w kraju, zwłaszcza, że generał polski z 1863 roku Wróblewski, który w 1870 roku stał na czele komuny w Paryżu, bawił w Londynie. A nawet rewolucjoniści rosyjscy łączyli się ze sprawą polską, w tym sensie wypowiedział się jeden z ich przywódców na uroczystości obchodu rocznicy powstania polskiego w Londynie.

Tak wiecznie żywe pragnienia niepodległościowe narodu polskiego zdawały się łączyć z planami dyplomatycznymi wielkich mocarstw, zainteresowanych wielce w zbliżającym się konflikcie turecko-rosyjskim. A postępowanie władz krajowych austriackich zdawało się ośmielać polskie marzenia, znajdując w nich przeciwwagę w Galicji dla coraz groźniejszej i energiczniejszej moskalofilskiej agitacji w Galicji wschodniej i akcji szpiegowskiej, rosyjskiej.

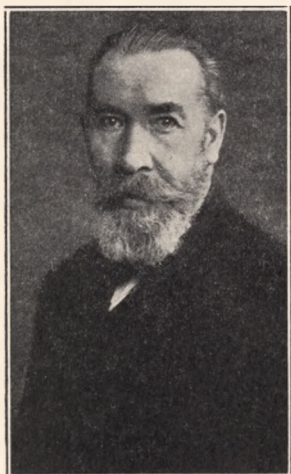
Spółeczeństwo polskie postanowiło się zorganizować, by zbliżające się wypadki nie zastały Polaków nieprzygotowanych. Inicjatywa wyszła ze Lwowa. Tu w mieszkaniu kupca lwowskiego, Edmunda Riedla, zawiązała się pierwsza organizacja pod nazwą „Konfederacji Narodu Polskiego“ w marcu 1876 r. z Wacławem Koszczycem na czele. Skromne składki mieszczaństwa lwowskiego, opodatkowanie się młodzieży rzemieślniczej, skupionej w towarzystwie „Gwiazda“, dostarczały tej organizacji funduszy na pierwsze odezwy, wyjazdy i nawiązanie stosunków z zagranicą. Konfederacja, która uformowała rząd główny i zarządy prowincjonalne, zdołała wciągnąć do swego grona kilku wybitnych patriotów, jak Aleksandra Guttrego, dra Władysława Niegolewskiego, posła do parlamentu w Berlinie, oraz hr. Artura Gołuchowskiego z Łosiacza, byłego powstańca z r. 1863



KAROL BRZOWSKI



HR. ARTUR GOŁUCHOWSKI



EDMUND RIEDL



Ks. ADAM SAPIĘHA

(stryja Agenora), i rozpoczęła zabiegi w Królestwie, jakoteż zagranicą o poparcie. Królestwo i Kraków odnosiły się z ogromną rezerwą do tych poczynąń. Natomiast we Lwowie (gdzie przewagę mieli demokraci), iskry z popiołów błyskały coraz żywszem światłem, tem bardziej, że przychodziły słowa zachęty z sąsiednich Węgier, Turcji i Anglii, a postępowanie Austrii zdawało się zapowiadać poparcie. Powstawały rozmaite kluby i frakcje tzw. partji ruchu, nie zgadzające się tylko co do sposobów działania, ale zgodnie owładnięte myślą nieprzepuszczenia nadarżającej się okazji. Jedni przybierali postawę wyczekującą, faktycznego wystąpienia Austrii przeciw Rosji; inni, gorętsi, wierzyli, że wystąpienie to swoim postępowaniem sprowokują. Za podnietą Turcji, poczęto tworzyć legion polski w Konstantynopolu ze zgłaszających się emigrantów, do których dołączyć miano później jeńców rosyjskich Polaków, a w chwili przejścia wojsk tureckich przez Prut i wypowiedzenia wojny Rosji przez Austrię, co zdawało się jedynie kwestją czasu, powstać miała cała Polska. Funduszków dostarczała Anglia, której nieoficjalny wysłannik, Johnston Buttler objeżdżał Europę, niecąc pożar przeciw Moskwie.

Jakie były konkretne plany, trudno dziś określić; pamiętniki, pisane o ćwierćwiecze później, podają je w daleko skromniejszych rozmiarach, aniżeli współczesne odezwy. Zdaje się jednak, że myślano raczej o akcji demonstracyjnej, któraby zamarkowała siły żywotne narodu i jego nieprzedawnione prawa, a o wystąpieniu czynnem całej Polski zaś jedynie w razie ogólnoeuropejskiej wojny.

Tymczasem wybuchła w r. 1877 wojna rosyjsko-turecka. Nadaremnie oczekiwano opowiedzenia się Austrii po stronie Turcji. Akcja utworzenia legionu polskiego w Turcji szła dość opornie i z powodu niewyjaśnionej sytuacji i z powodu szczupłych funduszy, które ponadto grzęzły niejednokrotnie w kieszeniach rozmaitych awanturników, zlatujących się w takich wypadkach, jak kruki na łup. Legion polski, który uformował się w szczupłej liczbie i w nader ciężkich warunkach, wytrwał do końca wojny.

W dalszym rozwoju wypadków postanowiono wybrać Rząd Narodowy, któryby zjednoczył wszystkie odłamy polityczne Polski, wszystkie zabory i reprezentował całą Polskę wobec zagra-

nicy. Uformował on się też na zjeździe we Wiedniu w lipcu 1877 r., pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy, t. zw. „Czerwonego Księcia“, znanego ze swoich lewicowych przekonań. Na zjeździe uczestniczyli w imieniu zagranicy b. wceyr turecki Midhat-pasza, hr. Brédy, lord Dembig, kardynał Manning, Johnston Buttler, Jules Grévy, późniejszy prezydent republiki francuskiej, minister włoski Cairoli.

Tak powstał Rząd Narodowy z r. 1877; weszli doń Adam Sapieha, Aleksander Guttry, Tadeusz Okrze-Orzechowski, a jako zastępcy Artur Gołuchowski, Agaton Giller i Henryk Janko.

Jednakowoż, jak pisze Bobrzyński w świeżo ogłoszonym t. III swych „Dziejów Polski w zarysie“, w społeczeństwie polkiem nie znalazł on uznania, a myśl powstania poparcia. Zamiar obozu katolickiego, aby popchnąć Austrię do wojny z Rosją, okazał się wielkiem złudzeniem. Minister Andrassy, który długo łudził siebie i Polaków wystąpieniem przeciw Rosji, spotkawszy się ze sprzeciwem Bismarka, „od tej myśli zaraz odstąpił i ku zajęciu Bośni i Hercegowiny politykę Austrii kierował“.

Dodać jeszcze należy, że i lord Beaconsfield tak poważnie o zatargu zbrojnym z Rosją nie myślał, pragnął ją tylko nastraszyć, uczynić powolniejszą i zadowolnić się z całą satysfakcją rolą męża opatrnościowego, który narzucił swą mediację Rosji i Turcji, gdy zawiodło powstanie Szeklerów na Węgrzech, a Rosja zbliżała się do Konstantynopola, po upadku Plewny.

Po kilkumiesięcznem istnieniu rozwiązał się Rząd Narodowy Polski w grudniu 1877 r. w Bolonji. O działalności jego będzie można dopiero wnioskować na podstawie materiałów archiwów Sapieżyńskich, dziś jeszcze niedostępnych z powodu zastrzeżeń rodziny.

Po rozwiązaniu się Rządu Narodowego, starała się, wskrzeszona Konfederacja Narodu Polskiego, znowu pochwycić ster sprawy narodowej w swe ręce. Lecz wypadki polityczne biegły już swym torem. Drobną akcją polityczną Konfederacji Narodu Polskiego, polegającą na informowaniu zapomocą memorjałów, skierowanych do najwybitniejszych osobistości świata dyplomatycznego, o żywotności i dezyderatach Polski, szła w parze z awanturniczemi poczynaniami stambulskiej emigracji, która rwała się do czynu, nie obliczając ani sił swoich, ani następstw,

Mon Citoyen Stanislas Comte.

Kielce, le 23 Janvier 1878.

Le Gouvernement National
de la Confédération de la Nation
polonaise formé en 1876. Vous a
nommé dans sa séance tenue le
23 Janvier 1878. son Représentant
Plénipotentiaire pour le Royaume
d'Italie.

Łódź, le 23 Janvier 1878.



PLENIPOTENCJA KONFEDERACJI NARODU POLSKIEGO DLA
WŁADYSŁAWA KULCZYCKIEGO

(Ze zbiorów Biblioteki U. J. K. we Łwowie)

Łódź, le 23 Janvier 1878.

Mon Citoyen le Comte,

J. S. le Comte de S. (compte)
me charge de vous remercier
par ses vœux et ses vœux
du mémoire fort intéressant
sur la Pologne qui est joint à
votre lettre du 4 juillet
Veuillez agréer, M. le Comte,
mes sentiments très distingués.

141
Stanislas

PODZIĘKOWANIE LORDA BEACONSFIELD'A ZA MEMORJAL
O SPRAWIE POLSKIEJ

i wydawała równie mizerny plon. Węglowski, nasz podsądny, jeździł po Europie w misji dyplomatycznej, ze Lwowa wyjechała umyślna deputacja do Kossuta i porozumiewano się z Garibaldim.

A tymczasem toczyły się dalej wypadki europejskie zgola odmiennym szlakiem. Kongres berliński zapowiadał pomyślne zakończenie, lord Beaconsfield upajał się swym wpływem i znaczeniem, zamknąwszy Rosji wejście do Dardaneli, a memorjały o Polsce, najpiękniejszym stylem napisane, których odbiór wprowadzie z podziękowaniem potwierdzał, szły do kosza, nie mając bynajmniej harmonii europejskich dyplomatów.

Jedno tylko *bene* dla sprawy polskiej miał Kongres Berliński, tu rozbiła się owa wiekowa obręcz trójrozbiorców Polski, powstało nowe ugrupowanie polityczne, Austro-Węgry i Niemcy po jednej stronie, Rosja po drugiej zbliżyła się do Francji, a w dalszym rozwoju wypadków do Anglii — co ostatecznie doprowadziło do wielkiej wojny, której Polska zawdzięcza odzyskanie swej niepodległości.

Bobrzyński nazywa epizod wyżej skreślony „ostatnim przeblyskiem romantyzmu“; było niem też rzeczywiście owe dążenie niepodległościowe z końca XIX wieku, dowodziło ono ciągłości idei powstania narodowego i działało w tym kierunku, by, mówiąc słowami jednego z nader czynnych organizatorów tego ruchu, poety Ujejskiego „naród ciągle myślał o terminie powstania, widział jego konieczność w przyszłości, przygotowywał się do niego — czuł się jedynie na urlopie“ i by, wsłuchany w rytm wirów i wydarzeń światowych, z bronią u nogi wystąpił w chwili sposobnej ze swego wiecznego pogotowia i zaakcentował silnie swe prawa.

Proces polityczny, wspomniany na wstępie, toczył się już w chwili, gdy wojna turecko-rosyjska dogasała, po upadku Plewny, a Austrija, nie zmarnowawszy już ani jednego wystrzału, gotowała się do zajęcia dwóch nowych prowincyj.

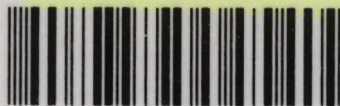


100

434915/83

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316884



000-316884-00-0